



Pieśń rewolwerowca

God damn! Wyciągam rewolwery i strzelam do religii orgazmu, mitu męskiej impotencji i terroru depilacji kobiet. Dość tej herezji, psiakrew. Bam-bam-bammm!!!

God damn! Wyciągam rewolwery i strzelam do religii orgazmu, mitu męskiej impotencji i terroru depilacji kobiet. Dość tej herezji, psiakrew. Bam-bam-bammm!!!



Pieśń rewolwerowca

To kolejny wieczór cichy, wieczór ciemny, gdy trzymając winchester na kolanach, myślę o sprawach Prerii. Widzę jej linię graniczną całkiem daleko, bo się istotnie oddaliłem. Ale widzę ją. Siedzę na ławie na tarasie otulony wieczorem. Patrzę i nasłuchuję, i myślę o dwóch sprawach. O prawach Prerii, których nikt nie naruszy. I o podpalaczach, którzy próbują to zrobić, wnosząc ogień. Coraz więcej podpalaczy na Prerii. Pieski świat, hę?

Nie lubię artykułów o seksie. Tych wszystkich poradników, ba, modlitewników już prawie – jak to dojść do orgazmu, jak zaspokoić partnera, jak to sobie odkryć „techniki nieznane”... Wszędzie wokół irytujący, a i groteskowy zalew seksualizmu programowanego. Z reklam wyskakują piersi, z teledysków tyłki i jednoznacznie eksponowane usta. Nawet manekiny sklepowe muszą mieć wyraziste, jakby podniecone wzrokiem klienta sutki. Po kiego?

Ciskam w to wszystko laską dynamitu.

Bo o seksie nie powinno się tyle pisać i gadać. Seks się czyni. We własnym, odciętym, zaczarowanym miejscu.

Wszędzie pełno tego seksu. Ale o odpowiedzialności za pobudzoną miłość, o tym, że nawet przygodny seks budzi między dwojgiem ludzi niepozorne, ale jednak więzi, jakiś duchowy, niespokojny rezonans – jakoś dużo mniej.

Nic o tym w teledysku, a i manekin obnażony milczy.

Wszędzie wokół megafony mediów. I poradniki, stłoczone w każdym piśmie.

Nauczają o seksie.

Na cholerę mi to. Okej, skoro potrzebne te tabele, wyliczenia, geometrii obnażenia – skautom jakimś nieopierzonym, od instynktów i ducha tropicielskiego odciętym...

Ale nie nam. Nie rewolwerowcom.



My tego nie potrzebujemy. Nie, nie dlatego, że tacy z nas cwani strzelcy, lepsi niż inni.

Ale my chromolimy wykłady z intymności i magii. My działamy przy użyciu koltów zwanych instynkt i żywioł. Intuicyjny rajd.

Tak przecinamy prerię.

No tak, ale my chcemy uniknąć potknięć, kompromitacji, blamażu, oskalpowania – zaoponuje jakiś skaut dosiadający osiołka meksykańskiego.

Taa... Człeku młody, nie bądź naiwny. Błędy są w tym przypadku NIE DO UNIKNIĘCIA. Może i skalp stracisz, nim kobieta – pierwsza lub siódma – nazwie cię prawdziwym mężczyzną. Możesz z językiem na wierzchu przeczytać dziesięć kilogramów poradników, wykuć na pamięć tysiąc szablonów „o i jak, w której minucie, pod jakim kątem” – ale przy pierwszym rajdzie w Prerię i tak z konia spadniesz.

Na tym polega doświadczanie.

Nikt nie zostaje wytrawnym rewolwerowcem w wieku szesnastu lat.

Daj sobie szansę na próby, błędy, postępuj ostrożnie, delektuj się każdą zdobytą piędzią Prerii – ale poradniki oddaj mormonom, gdy miniesz ich karawanę.

Zdaj się na intuicję, głos serca, czytaj w oczach kobiety, która cię wybrała.

Przyjdzie dzień, że będziesz opanowany, doświadczony i pewny swych ruchów.

Ot, mistrz rewolweru.

Jeśli jednak idea poradnika dla berbecia dosiadającego osła ma jeszcze jakiś sens, to gdzie tkwi sens poradników wszędobylskich dla starszych kobiet i ich mężów?

Gdzie ich moce, instynkty, łopot skrzydeł sercowych? Gdzie ów łopot, który wywołuje wdzięczność miłosna?

Nie ma. Ucichł. A prasa tego nie wyciąga. Prasa wykopuje groby sercom, a polichromię oferuje narządom rozrodczym.

Komuś zależy, by umysł mas ludzkich zmechanizował się na jednym tylko celu. Króliczym, egoistycznym instynkcie.

What the hell!

Ale – znów usłyszę głos skauta – co z dziewczyną? Z kobietą, która oczekuje orgazmu, szczytu na miarę Mount McKinley?

No właśnie. Tu jest pies pogrzebany.

Albo chupacabra, jeśli dramat pogranicza Meksyku i Teksasu.

Ten cały, terroryzujący umysł i swobodę doświadczania orgazm. *Pistolero!*

Orgazm kobiety to dziś religia.

Programowany medialnie porządek.

Obowiązek!

Szeryf pościg jest skłonny ogłosić, jeśli, skaucie, nawalisz.

A ja chromolę.

Należę do rewolwerowców i chromolę narzucone przez megafon cywilizacji wysiłki na rzecz orgazmu kobiety.

Nie patrz w media. Patrz w serce.

Media, cała ta szklano-papierowa sztafeta, pompuje dziś w masy ludzkie powinność, święty obowiązek wzniesienia kobiety na Mount McKinley.

Hou! A jeśli to tylko Mount Mitchell będzie, to już lipa? Klęska pod Little Bighorn?

Media usztywniają dziś całą, nieorientowaną rzeszę skautów, tak twierdzą.

Skautów – nie rewolwerowców, jak ja.

My się nie damy. My swoje wiemy.

Przed wszystkim my, rewolwerowcy, wiemy, po co idzie się do łóżka z kobietą.

Nie dla orgazmu.

Nie dla technik.

Nie dla szablonów.

Nie dla rekordów olimpijskich.

Lecz **DLA BLISKOŚCI**.

Bliskość jest priorytetem!

Zrozum to skaucie, to może rozum zachowasz.

I nie zwariujesz w Prerii bezkresie.

Priorytet jest tylko jeden. Bliskość.

Jej piękne twarze to czułość i wtulenie.

Co do orgazmu, który NIE JEST celem. Orgazm przyjdzie albo nie. To cała o nim prawda.

Jeśli przyjdzie, będzie jeszcze piękniej. Słońce wszędzie wyżej i rozzłoci nam Kordyliery.

Pięknie.

A jeśli nie? To co? Spadek z urwiska, lament?

A może nie jednak. Wszak nadal jest pięknie. Jest czule, jest miło.

Jesteś z rewolwerowcem, kobieto, w objęciu, jedynym w całym wszechświecie.

On wybrał ciebie, ty jego. To dopiero cudowność.

To jest cel.

Każdy z nas, rewolwerowców, wyruszał w prerię tysiące razy. Nie zawsze zdobywaliśmy rajdem Mount McKinley, i nie zawsze go dawaliśmy.

Ale i tak było byczo. I w dechę.

Prawda może was zaskoczyć, ale rewolwerowcom wcale się nie spieszy na ich własne Mount McKinley. Otóż to właśnie. Oni delektują się chwilą podarowaną. Delektują blaskiem, który upuściło im niebo. Po co się tu spieszyć?

Bliskość smakuje najbardziej.

Zaufaj mi, wystraszony skaucie.

Kobieto zwiedziona przez media! Wiedz jedno. Jeśli wpadniesz w moje ramiona – lub w ramiona innego rewolwerowca – bądź pewna tej jednej sprawy. Nie będę usilnie zabiegać o twój szczyt, jeśli ty sama się z tym mozolisz. Koniec, kropka.

I nie myśl, że nie życzymy ci tego szczytu. Wszak działamy. Co więcej, twój szczyt wspina i rewolwerowca. Tak to działa. Cudownie.

Ale ja nie będę się spinał. Nie będę frapował.

Żaden z nas nie będzie. Przyjdzie, co ma przyjść.

Jesteśmy rewolwerowcami i robimy swoje. Koniec i kropka.



Jesteśmy czuli i zawłaszczamy sobie wybranki w objęciu.

Tego możesz być, kobieto, pewna. Nikt z nas nie będzie schylał głowy pod łóżko, by szukać przypomnienia w poradniku. Nikt nie będzie bił rekordów i troszczył się bardziej niż trzeba.

Nie rewolwerowiec.

Nikt z nas nie zapyta na końcu już końcowym: *CZY BYŁO DOBRZE? CO CI SIĘ PODOBAŁO?*

Ha! Tak zapytać może tylko niepewny swych mocy i charakteru skaut, którego z osła zdjęto.

Nie my.

My milczymy, gdy jest po wszystkim.

Milczymy, patrząc na was z odprężeniem, zadumaniem i wdzięcznością, gdyż jesteście jak gwiazdy, które strącić mógł sobie tylko mistrz winchestera.

Gwiazdy. Tym jesteście.

Tego żaden poradnik nie uczy.

Ale my, rewolwerowcy, to wiemy.

Ja, rewolwerowiec, mówię ci: otrzymasz mnie na wyłączność. Otrzymasz wierność i oddanie.

Ochronę i wdzięczność. Wtulenie nieprzerwane, nawet, gdy sprawy dnia nas rozdzielą.

Milczymy, gdy jest po wszystkim, lecz milczymy nie wypuszczając was z objęć.

Czy na pewno wolicie skautów, którzy upuszczają krwi z żył, by się wam przypodobać?...

Czy może jednak rewolwerowców, którzy nie zginają karku, ale którzy wiedzą, że jedynej gwiazdy nie oddaje się tak po prostu.

Nie należy zatonać w głupocie, który spływa z mediów. Nie zawsze otrzymasz orgazm, lecz czy ma być ten warunek spełnieniem twoim w tym świecie? Decydować o twoim uśmiechu i

świetle w sercu?

Nie zawsze otrzymasz – i nie zawsze będzie miał na to wpływ mężczyzna u twego boku. Może blokada jest w twoich własnych głębinach? Może trzeba zanurzyć się i dokonać naprawy? Uleczenia?

A może w istocie nie jest TEN chemiczny mężczyzna.

Po prostu. Zdarza się. Mitrężenie na technikach nie gwarantuje sukcesu.

Ale i mężczyzna nie sięgnie po kolty, jeśli twoja chemia nie ma zapachu prerii, o której śnił.

Tak to jest.

Przede wszystkim jednak: nie frustruj siebie i innych. Czytaj z siebie, nie z poradników.

Gdyby przestać uprawiać wyścigi seksualne, uspokoić myśli, posłuchać serca i otworzyć oczy szerzej...

Intuicja sprowadza szybciej to, co przeznaczone.

Media krzyczą i podszczuwają: Masz prawo do orgazmu!

A ja ci mówię: masz prawo do mądrości.

O orgazmie piszą wam wiele, ale nigdy nie piszą tej najważniejszej o nim sprawy. Wielkiej tajemnicy, która znana jest rewolwerowcom:

im mniej się o nim mówi, tym większa szansa, że przyjdzie.

Howgh.

Media piszą coś o problemie impotencji. Tak słyszałem. Znów próbują usztywnić mężczyzn, ich kroki i charaktery programować. I tak skauci zaczynają się kobietom tłumaczyć... Że miał zły dzień, że słabe ciśnienie, że sychta go znużyła w kopalni srebra, że przepraszam, może jutro...

Tak? A CHEMIA?

Czy za brak połączenia wypada zawsze winić mężczyznę, który nie sięgnął po kolty, nie wystrzelił?

Skaucie. Pamiętaj, co ci teraz powiem. Jeśli obejmiesz kobietę z pozoru atrakcyjną, a z koltów nie uda się wystrzelić, nie czuj się winny.

Nigdy nie przepraszaj! Możesz być kowbojem, ale nie musisz pastuchem.



Wszak kształty ciała nadają bieg sprawom, lecz CHEMIA JESZCZE BARDZIEJ. Przez dziesięć lat byłem u boku jednej kobiety i nie spadłem z konia nigdy, choćbym sterany z kamieniołomu wrócił. Nie dlatego, że taki *champ* ze mnie, strzelec wyborowy, westman, *Texas Ranger* czy co tam.

Żadna tu moja zasługa.

Ot, miałem TĘ chemię razem z miłością.

Tego nam trzeba, rewolwerowcom. Takim stworzono ten świat. Trzeba się dobrać sercem i umysłem, **lecz najpierw chemicznie**.

Jeśli chcesz rzec uprzejmie i szczerze, to ubierz to w te słowa:

Przykro mi, nie wydzielasz chemii, która by mnie wzięła.

Jeśli nie jest to tak bardzo uprzejme, to w każdym razie uczciwe.

Impotencję stanowczo się wyolbrzymia, zupełnie jak wagę orgazmu.

Wyolbrzymia się, mężczyzn młodych usztynia, krępuje w junackim rajdzie, a przecież sprawa jest zupełnie BEZWINNA – najczęściej decyduje chemia!

Równie dobrze, skaucie, możesz obarczyć kobietę winą, gdy kolt nie wypali.

Pozostaje w porządku kosmicznym, że nie podniecą cię wszystkie kobiety tego świata - a i ty wszystkich nie podniecisz.

Zapamiętaj radę rewolwerowca.

Nie czuj się winny. Nie skrępuj sam siebie powrozem. Zdaj się na instynkt i prawo Prerii.

Zaufaj. Doświadczaj.

Pewnego dnia oddasz strzały championa.

Pif-paf!

Media usztywniają, wrzucają w jeden kanon, ot, *canyon* wręcz sprawy seksu i preferencji. Dyktują, co modne, a co archaiczne i przez to ośmieszające.

Media napierane przez koncerny sugerują kolejną religię.

Religię na kształt staroegipskiego kapłaństwa: **depilację całego ciała.**

Artykuły, reklamy i niewybredne komentarze na forach stawiają rzecz jasno. Jeśli się nie depilujesz, kobieto, tam-gdzie-wiadomo-że-tam, to jesteś zacofaną, ot, artefaktem z wykopalisk.

W każdym razie niemodną.

Nieseksowną.

NIEHIGIENICZNĄ!

Szanuję ludzkie upodobania. Także seksualne. Co człowiek – to inny seks. Tacy rewolwerowcy mają przecież *lassa*. Niektórzy użyją ich do usidlenia mustanga, ale inni do... A kto tam wie.

Mniejsza z tym. Wyczyny rewolwerowców mogą być dziwne dla szeryfów i pastorów wychylonych z ambon. Dla amiszów, mormonów i wędrujących kaznodziejów także. Ale zupełnie mnie to nie rusza. Jestem rewolwerowcem; nie tłumaczę się i chromolę. Szanuję preferencji różnorodność.

Jednak grzmienie z megafonu o jedynie słusznym obrazie kobiety seksownej każe mi wznieść winchester wyżej.

„Mężczyźni lubiący zarośnięte łona u kobiet to utajeni geje” – przeczytałem na forum jednego portalu.

Azali? A może mężczyźni lubiący całkowitą depilację to utajeni pedofile? Taa... Teoriami można się ostrzeliwać od wschodu do zachodu słońca.

Po co? Niech każdy szuka swego zakątka w Prerii. To wielka przestrzeń, każdy odnajdzie w niej swoje miejsce.

Portale. Media. Całkiem niedawno widziałem gdzieś tam artykuł o tytule *Czy publiczne całowanie się żony i męża nie jest passe?*

Rozumiesz już, skaucie?

Odstaw media. Odrąb je od siebie tomahawkiem pożyczonym od czerwonoskórego brata. Media to zaraza. Taka zaraza może wypalić Prerię.

Media to podpalacz groźniejszy niż inni. **Podkłada ogień w Prerii Wolnego Umysłu.**

Dziewczyny sięgają już po depilatory coraz wcześniej, jakby falą otumanienia porwane. Czy aby na pewno wszystkie ich potrzebują? Znam dziewczynę, która zabrnęła bardzo daleko. Codziennie goli się jednorazówką.

Całe ciało. Twarz, ramiona... Sekret sprzedany przez przyjaciółki.

Po co straszyć nastolatki i w głowach mącić? Spora część z nich nie potrzebuje depilacji, a przynajmniej JESZCZE jakiś czas nie – ale jednak biznes musi się kręcić.

Wraz z kołem jedynie słusznej wariacji seksualnego wizerunku kobiety.

A ja mam wspomnienie. Zdarzyło się to w słońcu południowym, w trawie preriowej. Leżała przy mnie dziewczyna, której meszek delikatny, tym wczesnym słońcem ozłocony, mienił się na nogach, mienił na ramionach.

Ozłocił tę dziewczynę i w jakiś mistyczny sposób podkreślił jej delikatność.

Patrzyłem urzeczony. Powiadają, że nie zatrzymasz koła czasu, a ja zatrzymałem.

Był to jeden z najseksowniejszych widoków w moim życiu.

Pshaw! Są pewne atrybuty kobiecości, które każą ściągnąć rewolwerowcowi kapelusz.

Z zauroczenia.

Ze wzruszenia.

I my, rewolwerowcy nie chcemy, by te atrybuty egipskimi sposobami anihilowano.

Nie i basta.

Umysły kobiet płoną. Mają prawo zmienić swe ciało, tak, mają. Takie samo, jak my, rewolwerowcy, mamy prawo do koltów i bicepsów, które przecierają nam szlak.

Ale czy wszystkie są szczęśliwe z tymi wyborami? Takimi jak powiększanie piersi czy chirurgiczne poprawianie.... Taa, i tego nawet. Szanuję wybory i wiem, że brak satysfakcji zatruwa.

Ale do wariacji uśmiecham się z pobłażaniem. A potem odwracam plecami.

My, rewolwerowcy, nie szukamy kobiet sztucznych, cybernetycznych, błyskających diodami, chlupoczących żelatyną.

Ja, rewolwerowiec, kocham dbałość kobiety o swą aurę i wdzięki, lecz moja granica jest wyliczona.

Szukam gwiazd w oczach, gracji w ruchach, silnych łydek, smukłych ramion i chemii magicznej i jedno wiem o ciele kobiety preriowej.

Jest najpiękniejszym zbiorem energii w kosmosie. Nie ma wątpliwości co do tego.

I ciało to nie musi być wypolerowane jak paciorkowiec i gładkie jak glista.

Nie dla rewolwerowca.



Wróćmy do chemii, która jest królową prerii, czy nam się to podoba, czy nie. My, rewolwerowcy, cenimy kobiety dbające o swoją aurę. O ciało, które jest przekazem piękna kosmicznego.

Nie przegapiamy kunsztu odbitego w makijażu.

Sam lubię naturalność kobiet, ale sztukę makijażu cenię wysoko. Rewolwerowcy strzelają, kobiety rzucają zaklęcia. Makijaż to silne zaklęcie.

Nurzam się w nim jak w wiosennych trawach Prerii.

Zwracam uwagę na to, że kobieta dba o siebie i wiem, choćby zaprzeczyła z twarzą kamienną wodza Huronów – że robi to, by podobać się mężczyznom.

Skautom, rewolwerowcom, konkwistadorom, szeryfom heroicznym, meksykańskim *bandidos* – i wszelkim innym.

Jesteś kobietą szczerą, prawdziwą i promienną. Tak tobie powiem, gdy dostrzegę naturalność i spełnienie.

Cenię dbałość.

Ale na jedno zwrócę uwagę.

Nie przesadzajcie z perfumami.

Rewolwerowcy szukają waszej chemii, nie fabrycznej. Źle, jeśli dostęp jest utrudniony.

Subtelne zmieszanie to jeszcze jeden czar – on działa potężnie.

Nadmiar jest już niweczący. Nie tego szukamy.

I ważna rzecz. Kiedy nocna Preria otworzyła dla ciebie ramiona rewolwerowca, nie sięgaj w trwodze po sztuczne zapachy. Nieważne, żeś po tańcach. Albo po bieganiu za bizonami.

Nie sięgaj już po pachnidła, balsamy i kremy. Pal lichy prysznic w owej chwili!

Nocna Preria jest najmądrzejsza w wymieszaniu czarów. Ona dobierze proporcje, które mogą olśnić rewolwerowca.

Między pożądaną higieną, a ekstremalną sterylnością granica jest cienka.

Rewolwerowcy pozostaną po właściwej stronie.

Rewolwerowcy szukają chemii, która będzie ich jedyną Prerią.

Pamiętaj, dziewczyno wybiegająca w Prerię – twoja chemia jest twoją siłą.

Ona sama odszuka przeznaczonego ci mężczyznę.





Tak frapujący słyszę często zarzut, tak dziwny, rozbrajający.

Niedorzeczny.

Że my, mężczyźni, JESTEŚMY WZROKOWCAMI.

Niedorzeczny to zarzut, tak twierdzę.

Kobieto! Oczywiście, że jesteśmy wzrokowcami! Każdy jeden z nas to Kid Wzrokowiec, choć nie każdy to Szybki Bill. Ale wszak to ani wada nasza, ani wasze upokorzenie i ubytek.

To nasze i wasze wspólne nabożeństwo.

Sam rozum powie, że skoro Bóg stworzył kobietę tak śliczną, tak zgrabną, tak zmysłową, oczami kosmicznymi magnetyczną – to PO TO WŁAŚNIE, by mężczyzna najpierw urzekł się i pokochał ją za jej ciało.

Za aurę cielesną.

Zmierz się ze swoją wartością, kobieto kosmiczna, zmierz z wyznacznikiem szacunku i upokorzenia.

Albowiem jest i pozostanie prawem prerii, że rewolwerowiec najpierw zauważy twoje ciało – i być może NAJBARDZIEJ będzie kochał za nie.

Co jest, myślę, piękne dla Boga, więc może i być dla ciebie. To jest właśnie to! Jesteś, kobieto, partnerem w eksploracji życia, ale przede wszystkim jesteś PIĘKNEM.

Pięknem.

Jest prawem Prerii, że rewolwerowiec najpierw zauważy twoje nogi, ramiona, piersi i oczy, sposób stawiania kroków...

...nim zechce odkryć chemię.

A wtedy - decyduje się kolor świtu na prerii.

Jeśli zaś nastanie tak samo piękny dla was obojga, WTEDY DOPIERO będą mogły uwalniać się kolejne na liście reguły pokochania. Rewolwerowiec będzie kochał cię za łagodność, poczucie humoru, takt, mądrość, lojalność, przenikliwość, zmysł obserwacji, talent kulinarny... Ale za to najbardziej. To będzie roziskrzało oczy, duszę i kołty twego mężczyzny.

Twoja fizyczna piękność.

I chemiczna magia.



Taa... Jesteśmy wzrokowcami. Nie znacie wszak całego sekretu tego narzędzia. Rewolwerowiec czerpie i z podświadomości. Gdy obejmuje cię wzrokiem rozbłysłym, myślisz: *Ależ napaleniec!*

Tak. Bywamy napaleńcami. Nie jesteśmy gablotami odbijającymi światła saloonu. Żyjemy i czujemy. Lecz wykorzystujemy też narzędzie tajemnicze, którego istnienie i działanie przegapiacie. Ono pozwala nam **w sekundy** zbudować sobie – często trafne – wyobrażenie o waszej duszy i charakterze.

Właśnie wtedy, gdy mierzymy was bacznym, nie zawsze dyskretnym spojrzeniem.

Nie, nie, kiedy oceniamy wasz biust i łydki.

Ale kiedy obserwujemy wasz sposób poruszania się, oglądania za siebie, zerkania, brwi marszczenia – tak, to jest informacja nie tylko o gracji i urodzie. Nie tylko.

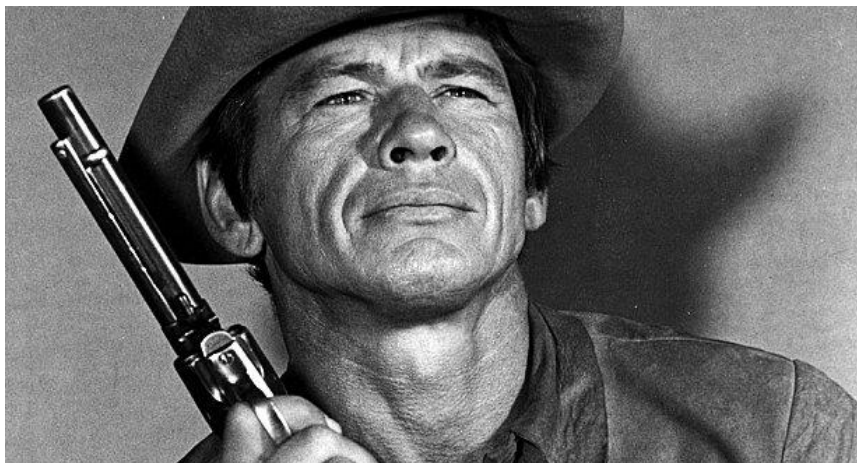
Ciało to księga odbicia. Twarz jest jej narratorem.

Do kaduka! Tak, my, mężczyźni jesteśmy wzrokowcami! Zuchwałymi, wyceniającymi waszą wartość wzrokowcami.

Skauci mogą się zakłopotać waszym o to zarzutem.

Ale rewolwerowiec nie będzie się z tego tłumaczył.

Nigdy i nigdzie.



Zastanawia mnie zagadka z każdym rokiem coraz silniej.

Jestem rewolwerowcem, który opuścił Prerię. Każdemu przyjdzie ją opuścić, prędzej czy później. Kwestia czasu. Mało kto będzie z tym zwlekać tak, jak John Wayne.

Niektórzy na nią wrócą, niektórzy już nie.

Siedzę na werandzie i patrzę na Prerię oddaloną.

I myślę o zagadce.

Jak dalece chemia wpływa na miłość?

Jak mocno miłość reguluje chemię?

Bo są to wartości żywe i w jakimś stopniu plastyczne.

Są to wartości zależne.

Skoro zaś tak, to splecione decydują o swoim losie, a zatem losie połączonych mężczyzn i kobiety.

Fascynuje mnie **zagadka zależności między miłością duchową, a chemią ciała**.

Tak, w jakimś stopniu, stopniu tajemniczym, miłość dusz, którą wymieniły oczy, może dostroić chemię dwóch ciał, jeśli dusze tego zapragną.

W jakimś.

Niewątpliwie zaś siła chemii doskonale dopasowanej może sprowadzić miłość gwałtowną między dusze.

Zagadka.

Chemii nie okiełznasz, jej mocy nie obliczysz. Może sprowadzić na ciebie w ciągu kilku minut miłość gwałtowną, oszałamiającą.

Ale może i zaskoczyć cię swym wyrafinowaniem i wsączyć tę miłość powoli, podstępnie, podchodami – co nie musi oznaczać słabszej namiętności i związku.

Tajemnica.

Zaufaj Prerii. Wypatruj cierpliwie.



Są mężczyźni, których z osła objuczonego poradnikami ściągnąć niełatwo. To skauci, którzy rozczulą wiele kobiet, znacznie mniej zatrzymają.

Są mężczyźni, którzy zniewalają dynamizmem niesalonowym. Nazwijmy ich meksykańskimi *pistoleros*. Nie braknie kobiet, które objawią im swe upodobanie, nawet jeśli oznacza to doświadczanie bólu.

Są lordowie typu brytyjskiego, majętni, chłodni, pełni ujmujących manier.

Są i tacy, którzy z pasją stosują podbój masowy. Takie wybrali doświadczanie.

To konkwistadorzy. Niemało kobiet oddaje się konkwistadorom. Też mają prawo własnego doświadczania i upodobań.

Tak, jest wielu różnych mężczyzn tak samo, jak wielka jest różnorodność kobiet. Stanowi o tym dar szczodrej Prerii.

To muszę podkreślić: nie wyraziłem w mej pieśni wieczornej niczego jako jedynie słusznego kierunku i poglądu na sprawę.

Nie miałem zamiaru zaganiać tak różnych grup ludzkich charakterów, upodobań i wyborów doświadczania do jednego jednolitego zakątka.

Nie uznaję łamania prawa Prerii, która jest rozległa i niejednolita. Wierzę, że taką zostanie i nie daję większych szans podpalaczom.

Przedstawiłem tylko rzecz z punktu widzenia rewolwerowca.



Tak, są i rewolwerowcy. To specyficzny gatunek. Oni nie zdobywają wielu kobiet. W ich naturze jest przecież nonszalancja, wymieszana z humorem, wrażliwością i fantazją. Jest trochę lenistwa w ich naturze obserwatora, jest i polot instynktownego strzelca. Mają swoje wady. Uczciwie trzeba przyznać, że jest w nich sporo łotryka. Ale kiedy odnajdują swoje gwiazdy, nie szukają innych. Kiedy znajdują pierwszy czar w twarzy kobiety, drugi w jej chemii, a resztę kobiecości w jej odkrywanych charakterze, mogą one liczyć na ich winchestery do dni ostatnich. Na przytulenie najprawdziwsze, bo nie wyniesione z instrukcji. Na objęcie wdzięczne.



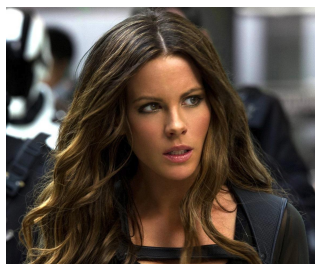
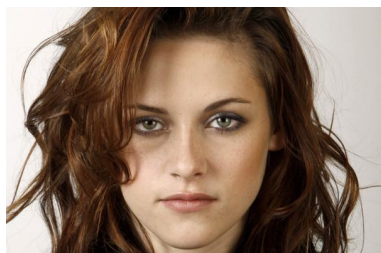
Coś mi się o uszy obilo jeszcze. Coś o wojnie kobiet, którą wypowiedziały mężczyznom. Wymalowały twarze w barwy wojenne - Paunisów czy Panasztów - ujęły w ręce strzelby i lance. Walczą o swoje prawa i dumę, jak twierdzą. Przyglądam się temu ze spokojem, bo wiem, że wojna dotyczy tylko części z nich. Rewolwerowcy nie przejmują się tą wojną. Kobiety chcą walczyć. *Za wieki ucisku i upokorzeń. Teraz ich czas na władzę.* Okej. Nie powiem, bym życzył wam zwycięstwa, ale klęski też wam nie życzę. Nie poprę was w wojnie, jeśli ma salwami armat zburzyć czary wasze takie jak łagodność i urok. Są to bowiem **podpory kosmosu i najsilniejsze zapachy Prerii**, po której stąkam. Mam szacunek do waszej sprawy, bo wiem, że działacie zgodnie z waszymi wyborami. A ja mam szacunek i zrozumienie dla wyborów. Wszystko sprowadza się do doświadczania.

Przyglądam się temu ze spokojem, bo wiem, że ten wybór nie obejmuje moich spraw i mojego kawałka Prerii. Preria jest wielka, a jej prawa nie pozwalają ludzkich wyborów i charakterów wrzucić do jednego worka.

Jeśli wyruszę w głębiny cichej Prerii, to wiem, czego tam będę szukał.

Nie kobiety zaciskającej pięści, lecz kobiety o rozgwieżdżonych oczach.

Ufam Prerii.



Siedzę zasłuchany w ciszę wieczoru.

W oddali czerwone słońce zanurza się w cienkiej linii granicznej Prerii. Dalekiej – lecz przecież wciąż w zasięgu wzroku.

Odpoczywam.

Ale też czuвам.

Nasłuchuję.

Czekam na wezwanie Prerii.

;-)

http://www.youtube.com/watch?v=6Ejb-TfX_6E

The End